

Miłość do żeglarstwa towarzyszy Romanowi J. Grzechnikowi od szkoły średniej. Teraz, zbliżając się do wieku emerytalnego może powiedzieć, że „zaraził” nią córki, koleżanki i kolegów farmaceutów oraz, że zintegrował wokół żeglarstwa sporą grupę aptekarzy. W bieżącym roku już po raz dziesiąty odbyły się Żeglarskie Mistrzostwa Polski Aptekarzy, będące jego „dzieckiem”. Przez te wszystkie lata przewinęło się przez nie wiele załóg i ponad trzystu załogantów.



Źródło z arch. prywatnego Romana Grzechnika

- Sport zawsze mnie kręcił, zawsze byłem aktywny – mówi Roman J. Grzechnik, zastępca prezesa Okręgowej Rady Aptekarskiej w Olsztynie. – Żeglowałem już w szkole średniej i na studiach, ale chodziłem też po górach i jeździłem na wycieczki. Każda forma aktywności była atrakcyjna także później, gdy pojawiła się potrzeba oderwania się od pracy, zrelaksowania. Do rozwijania żeglarskich umiejętności zainspirowały mnie córki. Gdy miały dziesięć – dwanaście lat zabrałem je na kursy żeglarskie i sam przy okazji nauczyłem się wielu rzeczy. Dopiero w dojrzałym wieku zdobyłem też patent żeglarski. A potem, gdy zacząłem aktywnie pracować w samorządzie aptekarskim, pojawiła się myśl, by integrować farmaceutów wokół sportu. Chodziło o różne jego dziedziny. Dla mnie oczywiste było, że w mojej izbie tą dyscypliną musi być żeglarstwo.

Czy się udadzą?

W praktyce oznaczało to zorganizowanie regat dla aptekarzy. Podobnych, jakie organizowali lekarze czy adwokaci. – Za pierwszym razem miałem obawy, czy uda nam się zorganizować takie zawody, jak się udadzą, jaki będzie ich odbiór wśród uczestników, jakie koszty poniesiemy – wspomina Roman J. Grzechnik. – Spotkaliśmy się w stacji wodnej w Kietlicach nad Mamrami. Było dwanaście czy trzynaście załóg, z wieloma osobami widziałem się pierwszy raz w życiu. Wiatr był straszny, ale udało nam się rozegrać zawody, a po nich porozmawiać i pośpiewać szanty i ponaprawiać poobijane łódki.

Przez kolejne lata żeglarze – farmaceuci spotykali się na dorocznych regatach w różnych miejscach. W Giżycku, Piękną Górze, Piaskach nad jeziorem Bełdany i w Imionku koło Pizsa.

– W Imionku pozostaniemy chyba na dłużej – podkreśla Roman J. Grzechnik. – To miejsce jest dla nas wyjątkowo komfortowe, bo organizując regaty musimy zadbać o to, by mieć odpowiednią liczbę takich samych łódek. Dwadzieścia lub dwadzieścia kilka, bo tyle załóg obecnie na regaty przyjeżdża każdego roku. Stacja w Imionku ma trzydzieści łódek regatowych i dlatego spełnia nasze oczekiwania.

Artykuł sponsorowany

Dlaczego Nikotynowa Terapia Zastępcza jest z sukcesem...

Wiedza

Trwałość i przechowywanie antybiotyków w zawieszynie...

Aktualności

Nowa polityka deficytowa. Lista deficytów doraźnych...

Autopromocja

Farmaceuto, lekarzu - na tej konferencji musisz być!

Aktualności

Szczepionki darmowe, ale szczepienia w aptekach – n...

Żeglarski „Aptekarz”

Kolejnym krokiem było powołanie Klubu Żeglarskiego „Aptekarz”, z siedzibą w Olsztynie i, oczywiście, pod egidą Romana J. Grzechnika, który został komandorem KZ „Aptekarz”. W ten sposób to już nie pojedyncze osoby, ale Izba aptekarska oraz klub żeglarski zajęły się organizacją kolejnych regat, ale też rejsów po morzach bałtyckim i śródlądowym oraz kursów żeglarskich.

- Reakcja farmaceutów na nasze propozycje zaskoczyła mnie pozytywnie – mówi Roman J. Grzechnik. – Cieszę się, że chcą przyjeżdżać na regaty i wspierać ich organizację, że mają nowe pomysły i chcą je rozwijać. Jeśli mówimy o integracji środowiska, to takie imprezy jak regaty, spełniają to zadanie na sto procent. Podobnie jak inne zawody sportowe organizowane przez izby. Gdy pojawił się pomysł, by dokonywać integracji poprzez sport, różne izby zaczęły organizować rozmaite zawody. Piłkarskie, narciarskie, produkcji nalewek i inne. My, trzymając się wody, od kilku lat organizujemy jeszcze zawodu pływackie w Olsztynie. Mamy tu kilka basenów, więc jest odpowiednia dla nich baza.

„Wyprawa” na Tortugę

Przez dziesięć lat organizowania regat żeglarskich przewinęło się przez nie około trzysta osób: farmaceutek i farmaceutów, ich współmałżonków, dzieci, przyjaciół. Bywają więc na nich i małe dzieci, i seniorzy. Najmłodszy uczestnik regat miał trzy miesiące, najstarszy to emerytowany farmaceuta, mający już problemy z poruszaniem się, ale tak kochający wodę i żeglowanie, że przywożą go na regaty koledzy.

*– Gdy siada za sterem ta jego
niesprawność mija – podkreśla Roman J.
Grzechnik. – Dlatego żeglarstwo jest tak
wspaniałym sportem, bo uczy
koleżeństwa, solidarności, ale też
uczciwości; w żeglarstwie nie da się
niczego udawać, oszukać. Tu liczy się
wiatr i umiejętności. Tu liczy się też team,
zespół, bo jeden musi liczyć na drugiego.*

Atmosfera regat powoduje, że wielu ich uczestników przyjeżdża na nie każdego roku, jednak, oczywiście, nie wszyscy chętni zawsze mogą w nich uczestniczyć. Kolejnych kilkudziesięciu farmaceutów brało udział w zawodach pływackich, ale i to nie wszystko.

– W ramach klubu żeglarskiego powołaliśmy też sekcję strzelecką i teraz żartujemy, że musimy wybrać się na Tortugę, oczywiście jako piraci – dodaje Roman J. Grzechnik. – Na razie skupiamy kilku zapaleńców żeglarstwa i strzelectwa, wszyscy mamy pozwolenie na broń i organizujemy zawody strzeleckie. Odbyły się już dwie ich edycje, mam nadzieję, że w 2022 roku uda nam się zorganizować trzecią.

Magia żeglarstwa

Po co jednak to wszystko? Po co się żegluje, organizuje regaty i startuje w nich? – Żeglarstwo pozwala spędzać czas w naturze, a cały świat zaczyna w tę stronę zmierzać – podsumowuje Roman J. Grzechnik. – Pozwala wypocząć, zrelaksować się. Zarówno żeglarz, jak i pasażer, mają na wodzie poczucie wolności, jedności z przyrodą. Żeglarstwo to inny świat. Wszystkie problemy i troski, wszystkie codzienne sprawy pozostają na brzegu, dlatego to możliwe. I na tym polega magia żeglarstwa.

Autor: Małgorzata Grosman